

# DWA TY GODNIK NIEOBIEKTYWNY



*grudzień 2024 r.*

GAZETKA SZKOLNA  
WŁADYSŁAWA IV

NR  
30

## GAZETKA SZKOLNA

**Redaktorka naczelna:**  
Milena Podolak [III B]

**Zastępczyni redaktorki naczelnej:**  
Marysia Słowińska [III F]  
Pola Jendra [III A]

**Redaktorzy:**  
Amadeusz Kozikowski [IV A]  
Milena Podolak [III B]  
Natasza Henzler [II B]  
Sofija Petrushenka [I B]  
Martyna Kowalczyk [III D]  
Ania Wasilewska [III B]  
Zosia Maciaszkiewicz [III B]

**Grafiki:**  
Ola Zieniewicz [III C]  
Kasia Kownacka [II B]  
Natalia Fałdrowicz [II D]  
Amelka Charymska [II E]  
Lena Gołębiowska [III E]  
Kalina Szmiga [II C]

**Korekta:**  
Pola Jendra [III A]

**Składanie gazetki:**  
Marysia Słowińska [III F]

**Zdjęcia:**  
Bartek Rolek [III D]  
Milena Podolak [III B]

**Opieka merytorska:**  
prof. Anna Bednarczyk



## Milena Podolak

Witam wszystkich w nowej serii artykułów zatytułowanej "A co dalej po Władku?". Na pewno każdy z Was, niezależnie czy jest w klasie pierwszej, czy w czwartej, słyszał już od nauczycieli słowo "matura". I pewnie wielu z Was zastanawia się, co tak właściwie zrobić po maturze, jakie studia wybrać i czym się kierować, dokonując tego ważnego wyboru. W społeczeństwie utarły się pewne stereotypy: "każdy" po rozszerzonym WOS-ie i historii musi iść na prawo, po biolchemie na medycynę, po matgeo na SGH, a po rozszerzonej fizyce czy chemii na politechnikę. Ale te stereotypy warto czasami przełamywać i nie zawsze słuchać tego, czego oczekują od nas inni – warto mieć odwagę, aby posłuchać swojego serca. Dlatego od teraz w gazetce będą pojawiać się rozmowy - wywiady z absolwentami naszej szkoły, którzy opowiedzą nam trochę o swoich czasach szkolnych, o tym, czym się zajmują teraz i doradzą, jak podjąć tę życiową decyzję - "Co dalej po Władku?". Pokażą nam również, że wcale nie trzeba robić tego, co jest "zapisane" w profilu naszej klasy.

Moim pierwszym rozmówcą jest Pan Jacek Hawryluk – muzykolog i dziennikarz muzyczny, uczęszczał do klasy humanistycznej (rozszerzony język polski, historia, łacina oraz język francuski) we Władku w latach 1984-1988.

### Jakie to uczucie wrócić do Władka po tylu latach?

Po raz ostatni byłem tutaj chyba w 2005 roku na spotkaniu absolwentów, także trochę emocji jest... Ale widzę, że szkoła zachowała swój klimat miejsca tętniącego życiem. Te szerokie korytarze, wysokie sale... Jak teraz ponownie to zobaczyłem, emocje odżyły.

### Czy zgadza się Pan ze stwierdzeniem, że Władysławiakiem zostaje się do końca życia?

Myślę, że tak. Te lata, które tu spędziliśmy, były formotwórcze dla każdego. Niezależnie od tego, w którym kierunku każdy z nas poszedł i co w życiu robił, lata spędzone w liceum zdecydowanie wpłynęły na to, co później się z nami działo. Bardzo lubię powtarzać hasło, które na pewno dobrze znacie: "Wśród Władysławiaków nie ma przeciętniaków". Wszyscy dookoła się z tego śmieją, natomiast jest coś takiego, że gdy spotykam osobę z Władysława, to od razu wiemy, o co chodzi. "Wśród Władysławiaków...", odpowiedź "nie ma przeciętniaków" i wszyscy to podchwytyją. Myślę, że gdzieś to zostaje w nas do końca. Jak przejeżdżam obok, to zawsze zerkam na ten budynek z takim sentymentem i próbuję sobie odtworzyć lata, które tu spędziłem...

## A jak wspomina Pan ten czas?

Pierwszą klasę rozpocząłem w 1984 roku, a maturę zdawałem w 1988 roku i to był nie tylko wyjątkowy okres dla każdego z nas, jako uczniów liceum, ale to był także szczególny i trudny okres w naszym życiu społeczno-politycznym... Okres niepokoїв, które my też w szkole przeżywaliśmy. Lata 80. w Polsce nie były łatwe, schyłek PRL-u był dojmującym czasem po karnawale Solidarności. Natomiast dla nas był to, jednak mimo wszystko, jakiś karnawał. Oczywiście nauka nauką, ale w tych salach zawiązywały się przyjaźnie, bliskie kontakty... Jak mam być szczery, mało pamiętam ze szkoły podstawowej. To był okres, który przemknął, natomiast liceum pamiętam bardzo dobrze. Dla mnie nawet lata studenckie nie były już tak istotne jak to, co zdarzyło się tutaj. W klasie humanistycznej było tylko czterech chłopaków. W związku z tym stanowiliśmy "paczkę", nawet jeżeli nie zgodziliśmy się we wszystkim. W klasach humanistycznych generalnie było mało chłopaków, więc trzymaliśmy się razem od pierwszej do czwartej klasy. Nie tylko wspólne WF-y, ale i wspólne wyjścia. Pamiętam spektakle teatralne, które przygotowaliśmy. Akcje w czasach porwania ks. Popiełuszki, tzw. "ciche przerwy", na których wszyscy siadaliśmy na tych szerokich korytarzach i nikt się do nikogo nie odzywał. Studniówka, która odbywała się w szkole. Słynne WF-y "przez okno" tzn. nauczyciel wyrzucał nam piłkę, a my w nią graliśmy. Nas, humanistów, traktowano z pozbłażaniem na lekcjach matematyki, chemii czy fizyki. Gdybym teraz wybierał liceum, to z pewnością bym do Władka nie trafił, skoro wszystkie klasy mają rozszerzoną matematykę! Pamiętam, że z fizyki nie potrafiliśmy kompletnie nic. Nasz wyrozumiały profesor doskonale zdawał sobie z tego sprawę i po prostu przymykał oczy na naszą ignorancję. Z matematyką było problemy... Za to na języku polskim Pani Profesor Sielecka zadawała nam poszczególne lektury, by potem o nich dyskutować - to nie było dopytywanie się, co na piątej stronie robił dany bohater. Uczyla nas swobodnego myślenia, dawała dużą przestrzeń do interpretacji i możliwości wyrażenia własnego zdania oraz podzielenia się swoimi refleksjami. Bardzo szybko zdaliśmy sobie sprawę, że jeżeli czegoś nie przeczytamy, to tylko my na tym stracimy. Inaczej było na rozszerzonej historii, na której musieliśmy być bardzo precyzyjni. Natomiast z francuskim była zabawna sytuacja, ponieważ uczyła nas ta sama nauczycielka, co języka polskiego. Profesor Sielecka jako jedyna mówiła w szkole w tym języku, co bardzo szybko wykorzystaliśmy. Każdy z nas dodatkowo uczył się francuskiego poza szkołą. Na maturze było o tyle sympatycznie, że rozmawialiśmy tylko z nią, bo nikt inny w komisji nie znał francuskiego. Wiedzieliśmy, gdy będziemy opowiadać dyrdymały, to i tak zrozumie tylko ona (śmiech).

## Przechodząc do tematu studiów. W naszej szkole jest wiele osób uczęszczających do szkół muzycznych, wiele osób grających na instrumentach i interesujących się muzyką. Pan kończył muzykologię na Uniwersytecie Warszawskim. Jak to się właściwie stało, że wybrał Pan właśnie muzykę jako kierunek swoich studiów, a później swoją przyszłość?

Równoległe uczęszczałem do Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina na ul. Bednarskiej. Przychodząc do Władka byłem już na trzecim roku średniej szkoły muzycznej, ponieważ system muzyczny jest inny - to 6+6, podczas gdy w szkole powszechnej 8+4. W związku z tym, będąc w 1 klasie liceum, byłem w 3 klasie szkoły muzycznej. Wiązało się to z tym, że czasem po wyczerpujących zajęciach tutaj, przenosiłem się do kolejnej szkoły. Wracałem do domu o godz. 19:00 czy 20:00 i wiadomo, że wtedy tego czasu na naukę nie było za wiele albo był w nocy. To wymagające i trudne, była to jednak kwestia organizacji i samodyscypliny. Miałem też w sobie determinację, że faktycznie chcę chodzić do szkoły muzycznej. Poza tym wówczas chyba było łatwiej - nie było tylu atrakcji i sposobów na spędzanie wolnego czasu. Weekendy często poświęcałem graniu, bo trzeba było tych kilka godzin poświęcić na ćwiczenie. Grałem na klarnecie oraz na fortepianie, dlatego przychodząc do władkowych sal, zawsze miałem ze sobą walizeczkę z instrumentem. Natomiast wiedziałem, że nie będę profesjonalnym klarnecistą i nie zaryzykuję zdawania na Akademię Muzyczną (obecnie Uniwersytet Muzyczny im. Fryderyka Chopina), ponieważ interesowała mnie teoria, historia i literatura muzyczna. Dlatego wybrałem muzykologię, która była moją pasją.

## Co w samej muzyce, w historii muzyki, interesuje Pana najbardziej?

To najtrudniejsze pytanie, bo ja interesuję się wszelką muzyką - od rozrywkowej po poważną. Intensywne słuchanie rozpocząłem pod koniec szkoły podstawowej. Pasję rozwinęłam tak naprawdę we Władku, bo moi najbliżsi koledzy i koleżanki także dużo słuchali. Chodziliśmy na koncerty, słuchaliśmy radia, pamiętam nawet, że czasami uciekaliśmy z ostatnich lekcji, żeby nagrywać popołudniowe audycje. Wówczas byłem fanem Republiki... a z drugiej strony interesowała mnie muzyka poważna - Bach, Mozart, Chopin. Zawsze łączyłem te światy i nadal tak jest.

## Dla osób, które będą czytały ten wywiad i może same zastanawiają się nad związaniem swojego życia z muzyką - co można robić po muzykologii, jeżeli chodzi o pracę zawodową?

Trudny temat. De facto wyłącznie po muzykologii można zajmować się pracą naukową, pracować w instytucjach kultury, zajmować się muzyką w filharmoniach, programować koncerty. Nie ma jednak rozwiniętego rynku dziennikarskiego, jeżeli chodzi o muzykę poważną. Ja robię to, co robię, ponieważ zawsze łączyłem zainteresowanie muzyką rozrywkową z muzyką poważną. Już na studiach zacząłem pracować w Rozgłośni Harcerskiej, która później przemieniła się w Radiostację. Równoległe, pisząc na Uniwersytecie

Warszawskim magisterkę o średniowieczu, nawiązałem łączność z Programem II Polskiego Radia, w którym zacząłem współpracować. Pracowałem w stacji komercyjnej, będąc po prostu DJ-em i mając audycję z muzyką rozrywkową, oraz zajmowałem się muzyką poważną w Dwójce. Ważnym okresem był roczny wyjazd na studia do Poitiers we Francji, gdzie studiowałem muzykologię, język i literaturę francuską oraz historię sztuki. To było w ramach programu "Sokrates" – ówczesnego odpowiednika "Erasmusa" dla studentów z Europy Wschodniej. Spędziłem tam rok, nasiąkałem kulturą francuską i językiem. Przed wyjazdem i od razu po powrocie pracowałem w Magazynie Płyty i Radiowym "Studio", w którym zajmowałem się recenzjami i była to pierwsza poważna praca etatowa. Cały czas robiłem coś w związku z muzyką - najpierw pracowałem w sklepie z płytami kompaktowymi, które po raz pierwszy pojawiły się w Polsce - sprzedawałem je w Filharmonii Narodowej albo w Teatrze Wielkim. Później pracowałem jako redaktor w „Studiu”. W 1995 roku wydawaliśmy codzienną gazetę na Konkursie Chopinowskim. Pracowałem dwutorowo – w Rozgłośni Harcerskiej i Radiostacji zajmując się muzyką rozrywkową oraz w "Studiu", a później w Dwójce, poświęcając się z muzyce poważnej. Dzięki stypendium przez pół roku byłem na stażu we France Musique, która zajmuje się muzyką poważną, kulturą, operą oraz w sekcji polskiej Radio France Internationale, która już nie istnieje (była to stacja tworzona przez polskich dziennikarzy). Sumując wszystkie doświadczenia - moja droga była radiowo-prasowa. Nie zostałem na uczelni, mimo że wiele osób z mojego roku, podjęło pracę naukową. Niczego jednak nie żałuję, bo to właśnie bezpośredni kontakt z muzyką zawsze najbardziej mnie interesował. Możliwości pracy po muzykologii nie ma zbyt wiele. Polski rynek muzyki poważnej nie jest tak duży jak w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, gdzie wydawane są magazyny, działają stacje radiowe i znacznie większe grono ludzi zajmuje się tą dziedziną. W Polsce ławka jest krótka, wystarczy spojrzeć na działy kultury gazet. Na Zachodzie każdy z poważnych dzienników czy tygodników ma dwoje dziennikarzy zajmujących się muzyką poważną. W naszych dziennikach czy w portalach internetowych muzyka poważna praktycznie nie istnieje. Rozmawiamy i dyskutujemy o filmie, o teatrze, o książkach, o nowym budynku MSN-u, ale nie o muzyce poważnej! Tylko raz na pięć lat, podczas Konkursu Chopinowskiego, Polacy kłócą się o Chopina.

## I na koniec, jaką radę dałby Pan osobom, które chciałyby iść w tym kierunku?

Trzeba robić swoje. Nie można się poddawać. Jeżeli chce się coś robić w wymarzonym kierunku, to trzeba do tego dążyć za wszelką cenę. Studiując muzykologię, myślałem, że będę zajmował się średniowieczem i badał dawną notację. W którymś momencie drzwi się otworzyły i okazało się, że można poświęcić się zupełnie innym rzeczom. To, co do tej pory było moją pasją, czyli słuchanie muzyki, przekułem w pracę zawodową. Tylko później trzeba uważać, bo w pewnym momencie nie da się już powiedzieć, co jest pasją, a co pracą. Jeżeli w coś jesteśmy bardzo zaangażowani, pasja staje się pracą, a praca pasją. Gdy ktoś zadaje mi pytanie: "Co dzisiaj robisz?", a ja odpowiadam: „Idę na koncert”, to jest to praca, czy wyłącznie miłe spędzanie czasu? Nie potrafię odpowiedzieć, bo dla mnie to jedno i drugie. Przez kilkanaście lat pisałem recenzje koncertów w „Gazecie Wyborczej”. Gdy słucham płyt czy spotykam się z artystami, wiem, że któregoś dnia coś z tym zrobię. Przestrzegam jednak, że rozłączenie życia prywatnego i zawodowego jest bardzo trudne. Ale może właśnie to jest w tym najpiękniejsze?



# O świątecznej magii w innych częściach świata

Milena Podolak

Witam wszystkich w kolejnym artykule z serii "Władek dookoła świata"! Tym razem zabiorę Was w świąteczną podróż po różnych państwach świata i przedstawię Wam ciekawe tradycje związane ze świętami i czasem je poprzedzającym w innych zakątkach globu.

właściwie jest ten Krampus?". Jest to potworny brat Świętego Mikołaja - ma rogi jak koza i jego ulubioną zabawą jest bicie dzieci różgą. Także w Austrii nie warto być niegrzecznym, bo nie dość, że nie dostanie się wtedy prezentu, to jeszcze odwiedzi nas straszny gość... Chyba dobrze, że u nas św. Mikołaj jest jedynakiem.



## AUSTRALIA

Jak pewnie wiecie, pory roku na półkuli północnej i półkuli południowej występują odwrotnie - kiedy w Polsce mamy zimę, to w Australii jest lato. A co za tym idzie, święta Bożego Narodzenia wypadają tam właśnie w lato: nie ma mowy o śniegu, Święty Mikołaj paraduje w krótkich spodenkach, zamiast reniferów mamy delfiny, a tradycyjnie w święta idzie się na plażę, organizuje grilla i spędza czas na świeżym powietrzu. Zupełne przeciwieństwo naszych świąt.

## AUSTRIA

Nazwa prawie taka sama jak poprzedniego państwa, a jednak święta mają tu zupełnie inne. W Austrii ogromną popularnością cieszą się jarmarki świąteczne, które mają swój niepowtarzalny klimat. Można na nich kupić różnego rodzaju smakołyki (np. pierniczki czy pieczone kasztany), wyjątkowe ozdoby choinkowe i prezenty dla bliskich. Austriacy ciekawie obchodzą Mikołajki, a raczej dzień je poprzedzający. 5 grudnia to dzień Krampusa. Na ulicach można wtedy zobaczyć wiele osób przebranych za tego stwora. Zapewne w Waszych głowach pojawiło się właśnie pytanie: "Kto to



## HISZPANIA

W Hiszpanii na wigilijnym stole nie może zabraknąć owoców morza: krewetek królewskich, ośmiorniczek, kalmarów czy małży - są to zdecydowanie najpopularniejsze potrawy. Hiszpanie nie mają tradycji dzielenia się opłatkiem - zamiast tego dzielą się turrónem, czyli nugatowym przysmakiem zrobionym z orzechów i miodu. Co ciekawe, według tradycji prezenty są dostarczane przez Reyes Magos, czyli Trzech Mędrców, dopiero 6 stycznia. Także hiszpańskie dzieci czekają na prezenty prawie dwa tygodnie dłużej!



## WENEZUELA

Tutaj, podobnie jak w Australii, mamy do czynienia ze świętami ciepłymi i słonecznymi (temperatura sięga nawet 30°C!). Wenezuelczycy korzystają z tej pogody i w mieście Caracas, które jest stolicą państwa, na świąteczną mszę do kościoła jeździ się... na rolkach! W tym dniu ulice są zamykane dla ruchu samochodowego, żeby wierni mogli bezpiecznie i bez żadnych przeszkód przejechać w ten nietypowy sposób do kościoła. Jeżeli chodzi natomiast o jedzenie, to najpopularniejszą



Świąteczną potrawą jest hallacas, czyli wrapy przygotowywane na parze i nadziewane mięsem.



I na koniec krótkie życzenia ode mnie. Wszystkim Czytelnikom gazetki życzę udanych świąt Bożego Narodzenia. Mam nadzieję, że to będzie dla Was magiczny czas. Raz w roku warto chociaż przez chwilę побыć dzieckiem i po prostu cieszyć się tym czasem - prezentami, udekorowaną choinką, zapachem pierników, brzmieniem kolęd i piosenek świątecznych, smakiem barszczu z uszkami i czasem spędzonym z bliskimi. Życzę każdemu z Was odpoczynku i chociaż częściowego naładowania baterii na kolejne miesiące nauki. Nie uczcie się w tym czasie, schowajcie podręczniki do szafy i skorzystajcie z tych dni wolnych. Jest to również ostatnie wydanie gazetki w 2024 roku, dlatego chciałabym Wam podziękować, że tak chętnie w tym roku sięgaliście po "Dwutygodnik Nieobiektyny". Oby 2025 rok przyniósł same wspaniałości, a nasza szkolna gazetka mogła się dalej rozwijać. Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

## JAPONIA

W Japonii święta Bożego Narodzenia nie mają wymiaru religijnego. Trudno się temu dziwić, gdyż zaledwie 1% populacji tego państwa deklaruje się jako chrześcijanie. Natomiast nie oznacza to, że ten czas jest dla nich obojętny. Obchodzą go tak, jak chcą - w towarzystwie choinek, aniołków i Świętego Mikołaja często pojawiają się pandy czy postaci z anime. Mieszkańcy Japonii nie celebrują świąt przy wigilijnym stole, a już na pewno nie zobaczymy u nich barszczu z uszkami, ryby po grecku czy kompotu z suszu. W tym czasie Japończycy masowo wybierają się do... KFC! Potrafią czekać godzinami w kolejce, aby zjeść tradycyjny kubek chrupiącego kurczaka w świątecznej odsłonie. My stoimy parę godzin w kuchni, lepiąc pierogi i piekąc pierniczki, a oni czekają w kolejce po kurczaka - zaskakujące, czyż nie?

## NORWEGIA

Na ośłodę Norwedzy w okresie świątecznym jedzą risengrynsgrøt, czyli gorący ryżowy pudding z cukrem, cynamonem i masłem. (Nie)ulubioną częścią przygotowań świątecznych są oczywiście porządki i w Polsce trwają one do ostatniej chwili. Jeszcze w dniu Wigilii można usłyszeć od mamy: "Nikt mi w tym domu nie pomaga! Sama muszę wszystko sprzątać!". W Norwegii nie ma tego problemu, ponieważ w dniu Wigilii chowa się głęboko wszystkie miotły, szczotki i inne przyrządy do sprzątania. Dlaczego? Bo ludzie wierzą, że w święta po świecie krążą czarownice i złe duchy, które chętnie by to wszystko ukradły!



# Święta Bożego Narodzenia w Duala (Kamerun)

*Amadeusz Kozikowski*

Rozmowę z dk. Douglasem Tsowa OMI przeprowadził Amadeusz Kozikowski.

**Jak wyglądają Święta Bożego Narodzenia w Kamerunie?**

Święta to jak wszędzie. Wszyscy świętują jednocześnie Boże Narodzenie i Nowy Rok. Bardziej jest takie przygotowanie w Kościele w Kamerunie ze strony duchowej. Są różne rekolekcje w czasie adwentu. Każdy jest świadomy tego, że ma się pojednać z Bogiem, żeby przyjmować Pana Jezusa. Ze strony takiej zewnętrznej, jeśli tak można to określić, są już różne sklepy, muzyka, pojawiają się wszelkiego rodzaju gadzety świąteczne. Każdy może sobie coś kupić.

**Co do zakupów, to jest tam zwyczaj dawania sobie prezentów?**

Nie ma zwyczaju prezentów. Jedynie rodzice mogą kupić dzieciom w tym dniu albo przed Świętami ogólnie ubranie, coś nowego, żeby pokazać, że to jest Święto. Nowe buty, czapkę, coś innego... Nie ma też takiego zwyczaju jak Wigilia, że jest opłatek. Jest normalnie Wigilia w kościele, ale tam wszystko się kończy i każdy wraca do siebie.

**Czyli nie ma wymiaru rodzinnego Świąt?**

Nie ma. U nas na przykład też nie ma postu od mięsa w Wigilię, więc bardzo fajnie (śmiech). Już od 24 grudnia jest cała kolacja i każdy gotuje, co chce. Nie ma żadnych dań obowiązkowych ani tradycyjnych, które trzeba gotować, by zachować pewne zwyczaje. Natomiast wszyscy przygotowują to, co im odpowiada i tyle, na ile potrafią. Im ktoś jest bogatszy, tym może sobie pozwolić na bardziej rozmaite dania.

**Skoro prawie wszystko dzieje się w kościele, to czy tam jest stajenka?**

Tak, jest. Zazwyczaj stajenka jest zrobiona z tradycyjnych przedmiotów. Starają się utożsamiać ją z ich tradycją i kulturą, czyli na przykład jest z bambusami, Dzieciątko Jezus ma tradycyjne ubranie z materiału. Mamy też taką fajną tradycję, że w każdej rodzinie, kiedy dziecko się urodzi, wszyscy, po kolei odwiedzają to dziecko, taki mają obowiązek. Każdy wujek, ktokolwiek z rodziny, sąsiad... To jest taka uro-



czystość. Przynoszą mu jakieś dary, coś do jedzenia, mydło do kąpienia, tak symbolicznie. Czasami mogą też coś innego, ale w imieniu tego dziecka wszystko przyjmują rodzice. I czasami, w różnych kościołach, też staramy się zachować taką tradycję. W tym dniu po Mszy, po Wigilii, każda rodzina ma możliwość, żeby podejść do stajenki i coś ofiarować Panu Jezusowi. Jakieś dary, pieniądze... I wtedy czują, że wypełnili tę tradycję.

**Czytałem, że w Afryce ludzie żyją rytmem. Czy są tam odpowiedniki kolęd?**

Nie ma, niestety. Ja pierwszy raz spotkałem się z tym w Polsce. U nas na przykład w adwencie nie gramy na instrumentach. Pod względem muzycznym jest przerwa i dopiero na Wigilię można już grać. Kolęd nie ma, tak samo jak i rorat. Chcę też doprecyzować, że nie mówię o Afryce, tylko o Kamerunie, a właściwie o swoim mieście w tym kraju- Duala. Nie wiem, co się dzieje w innych miastach i diecezjach. W innych diecezjach na pewno są inne zwyczaje, w Afryce tym bardziej, bo jest ona potężniejsza nawet niż Europa.

**Na koniec: czego życzysz Władysławiakom?**

Życzę, żeby przeżywali ten czas adwentu jak najbardziej. Bo przyjęcie Pana Jezusa będzie zależało od tego przygotowania. Więc jak mówi pewne przysłowie: "kto dobrze pościeli swoje łóżko, lepiej śpi". Tak samo jest z Panem Jezusem, jak się dobrze przygotujesz, lepiej Go przyjmiesz i On zamieszka w Twoim sercu.

# (Nie)zrozumiany ból istnienia



Ania Wasilewska

Nigdy nie rozumiemy, dlaczego taką drogę wybrali. Jaka siła popchnęła ich do desperackiego kroku? Uciekli przed bólem życia w inne nieznanne istnienie, pozorny niebyt. Odeszli zbyt wcześnie, cierpiąc w otchłani samotności... A inni żyją - w apatii, w letargu, z którego wybudzić się nie potrafią.



*Wcale nie  
Wiem dokąd idę choć spalam się  
Bo ciągle szukam drogi  
Wcale nie  
Proszę cię pomóż  
Pomóż Boże  
Pozwól znowu mi wstać  
Pozwól z serca coś dać*



[zespół Universe, Mirosław Breguła, Ciągle szukam drogi]

Słowa piosenki Mirosława Breguły, nieżyjącego już wokalisty popularnego w latach 90-tych zespołu Universe, skłaniają do refleksji nad życiem, do próby odczytania głębszego przekazu jaki w niej pozostawił. Człowiek głodny życia, a zarazem bezsilny w zmaganiu się z codziennością, miota się między euforią, która porywa do działania a marazmem, który pęta wolę tak, że nie można postąpić kroku naprzód. Jak żyć w stanie permanentnego wyczerpania? Można próbować wyśpiewać cierpienie, ale kto je zrozumie...?

*Byli tacy co rodzili się  
byli tacy co umierali  
byli też i tacy, którym to było mało*



[Edward Stachura, Anatema na śmierć]

Nie znalazł się nikt, kto zdołałby uchronić przed samobójczą śmiercią poetę Edwarda Stachurę, który cierpiał na chorobę afektywną dwubiegunową. Z tego powodu był hospitalizowany. Wrażliwy artysta przemawiał do pokolenia młodych ludzi żyjących w czasach PRL-u, budził do refleksji nad życiem, poszukiwał prawdy i zachęcał do śmiałego działania, do odwagi. Dzisiaj, w obliczu przesyconych konsumpcjonizmem, ale pustych duchowo młodych ludzi, jego twórczość pozostaje jak najbardziej aktualna. Oby znalazł się ktoś, kto usłyszy wołanie o pomoc:



*Musisz mi pomóc, musisz mi pomóc,  
Swoją miłością musisz mi pomóc,  
Musisz pokochać mnie mocniej,  
Żebym się nie mógł w głęboka wodę  
Rzucić!*



[Edward Stachura, Musisz mi pomóc]

Pragnienie czynu, wola działania i towarzysząca temu słabość, ludzka ograniczoność to jedna z cech bohatera romantycznego i przyczyna jego życiowej tragedii. Spętanie woli twórczej, niezdolność do aktywności sprawiają, że Kordian jest rządzony wielkością, a zarazem gotów na samounicestwienie. Jest niestabilny emocjonalnie. To człowiek słaby, bezbronny... a może szalony?

[...]

*I być najwyższą myślą wcieloną...  
Pomyśleć tak — i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!  
Pomyśleć tak — i nie móc? w szmaty podreż łono!  
Nie móc? to piekło!  
Mogę siłą uczucia serce moje nalać,  
Aby się czuciem na tłumy rozciekło  
I przepłynęło serca nad brzegi,  
I popłynęło rzeką pod trony — obalać?  
Mogę zruszyć lawiny? potem lawin śniegi,  
Zawieszane nad siołem,  
Zatrzymać ręką lub czołem?  
Mogę, jak Bóg w dzień stworzenia,  
Ogromnej dłoni zamachem  
Rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym  
gmachem,  
Tak by w drodze przeznaczenia  
Nie napotkały nigdy kruchej świata gliny  
I nie strzaskały w żegludze?  
Mogę — więc pójdę! ludy zawołam! obudzę!  
po chwili — z wyrazem zniechęcenia  
Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?...*

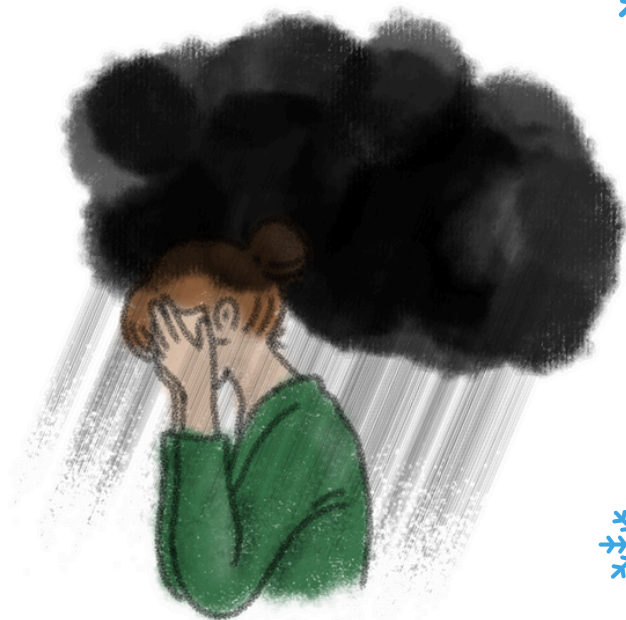


[Juliusz Słowacki, Kordian]

Czasami apatia, odbierana przez otoczenie jako lenistwo, ucieczka od obowiązków, spychają człowieka na margines życia towarzyskiego i społecznego. Czy to brak sensu życia, czy poczucie bezsensu? W niezwykle realistyczny sposób obraz człowieka, który znajduje się w duchowej pustce, przedstawił Iwan Gonczarow w powieści "Obłomow". Bohater pozostaje



w niemocy działania, bezwładnie poddaje się życiu, które przecieka mu przez palce. To boleśnie prawdziwy obraz człowieka, który jest "martwy za życia".



w niemocy działania, bezwładnie poddaje się życiu, które przecieka mu przez palce. To boleśnie prawdziwy obraz człowieka, który jest "martwy za życia".

— [...] zginiesz marnie, staniesz się ciężarem nawet dla samego siebie. Teraz albo nigdy!

Obłomow słuchał, patrząc na niego przelęknionymi oczyma. Zdawało się, że przyjaciel postawił przed nim zwierciadło, w którym on poznał samego siebie — i przestraszył się.

— Nie wyrzekaj na mnie, Andrzeju, ale wskaż raczej drogę wyjścia — począł mówić, westchnąwszy. — Ja sam zamęczam się tem wszystkim i gdybyś ty podpatrzył i wysłuchał mnie, choćby dziś, gdy sam sobie grób kopię i płaczę nad sobą — nieskończone byłyby twoje wymówki. Wszystko wiem, wszystko rozumiem, ale braknie mi siły i woli. Daj mi twoją wolę, twój rozum i prowadź gdzie chcesz. Za twoim przykładem może ja pójde, ale sam nie ruszę się z miejsca. Prawdę mówisz: „teraz albo nigdy już więcej.” Jeszcze rok — i będzie za późno.

[...]

— Prawda. Marzyłem [...] mówiłem o przyszłości, rozwijałem plany, różne myśli i... uczucia takie, w tajemnicy przed tobą, abyś się z nich nie śmiał. Tak, to wszystko zamarło i nie powtórzyło się nigdy! Gdzie się to wszystko podziało? Dlaczego zgasło? Nie rozumiem! Nie było żadnych burz, żadnych wstrząśnień w moim życiu. Nie straciłem nic, żadne jarzmo nie ciąży na moim sumieniu — ono czyste, jak szkło. Żaden cios nie przygłuszył we mnie miłości własnej, a jednak, Bóg wie dlaczego, wszystko ginie, przepada! Westchnął.

Westchnął.

— Wiesz, Andrzeju, że w życiu mojem nie było ani niszczącego, ani budującego ognia. Ono nie było podobne do poranku, pełnego barw, na które pada światło późniejszego dnia, jak u innych, i płonie jasno, i wszystko wre, żyje w świetle południa, a potem coraz ciszej i ciszej, coraz bladejsze, wreszcie powoli, naturalnie gaśnie ku wieczorowi. Nie, moje życie rozpoczęło się od gaśnięcia. Dziwne to, a jednak prawdziwe! Od pierwszej chwili, kiedy mną ogarnęło samopoczucie, przekonałem się, że gasnę. Począłem marnieć przy pisaniu referatów w kancelarii, potem marniałem, zapoznając się przez czytanie z prawdami, z którymi nie wiedziałem, co począć w życiu; marniałem z przyjaciółmi, słuchając rozmów, plotek, naigrawań się, złej i chłodnej gawędy, widząc przyjaźń, podtrzymywaną schadzками bez celu, bez sympatji; marniałem, włóczęc się smutny po Newskim prospekcie wśród futer szopowych i bobrowych kołnierzy, na wieczorach, na różnych fajfach, gdzie mnie witano chętnie, jako niezły materiał na męża; marnowałem i rozpraszałem na drobiazgi życie i rozum, włóczęc się z miasta na lotnisko, z lotniska na ulicę Grochową, poznając wiosnę po transportach homarów i ostryg, jesień i zimę po śniegu, lato po wycieczkach. Życie całe było tylko leniwą i spokojną drzemką, jak u innych. Nawet miłość własna — na co się ona rozpraszała? Ażeby zamawiać ubranie u pierwszorzędných krawców! Być przyjętym w pewnym domu! Ażeby księżę jakiś uściskał mi rękę! A przecież miłość własna — to sól życia. Gdzieś się ono podziało? Albo ja nie zrozumiałem życia, albo ono nic nie warte, — lepszego ja nie znałem, nie widziałem, nikt mi go nie wskazał. Ty zjawiałeś się i znikaleś, jak kometa, a ja zapominałem o wszystkim i — marnowałem się.

[Iwan Gonczarow, Obłomow]

Literatura okresu Młodej Polski obfituje w opalone melancholią tragiczne postaci ludzi, którzy cierpią na bezsilność, która paraliżuje ich wolę.

Nazywam się Leon Płoszowski, mam lat, jak wspomniałem wyżej trzydzieści pięć. [...] Społeczeństwo, do którego należę, nie jest wprawdzie bogate tak, jak inne, ale ja osobiście jestem człowiekiem zamożnym. Z tej zamożności skorzystałem w ten sposób, że nigdy nic nie robił, skutkiem czego nie miałem i nie mam określonego celu w życiu. [...] Żaden ze składowych czynników dzisiejszej cywilizacji nie pociągnął mnie i nie wypełnił mi duszy, z tej prostej przyczyny, że ta cywilizacja jest mdlejąca i przesiąknięta sceptycyzmem. Jeśli ona sama czuje, że się kończy i wątpi o sobie, trudno wymagać, abym ja w nią uwierzył i poświęcił jej życie. W ogóle więc żyłem, jakby zawieszony w powietrzu, bom nie mogł przyczepić się do ziemi.

*[...] Co do mnie, jestem zapewne także na granicy. Widzę to i nie lękam się. Otchłań pociąga; mnie osobiście pociąga nawet tak dalece, że gdybym już dziś mógł, zeszedłbym na samo dno — i zejść, jak tylko będę mógł.*

[Henryk Sienkiewicz, Bez dogmatu]

Powieść Henryka Sienkiewicza obrazuje stan upadku społeczeństwa schyłku XIX w., które cierpi na duchową pustkę, brak wartości, które nadawałyby życiu sens. Bierność i poddanie nieuchronnie muszą doprowadzić do tragedii i tak też się stało. Nihilizm i kryzys wartości pogrzyły ludzkość na początku XX w. w gehennie pierwszej (wielkiej) wojny i piekle, którą przyniosło starcie totalitaryzmów w czasie drugiej wojny światowej.

A co na ten temat mówi Pismo Święte? Biblia niejednokrotnie porusza temat duchowej pustki, która toczy człowieka, stając się przyczyną jego bóleści oraz cierpienia najbliższych. Człowiek owładnięty niemocą jest pod wpływem złego ducha, który paraliżuje Boży dar, jakim jest wolna wola. Cierpienie psychiczne i duchowe pozbawia nadziei i odbiera chęć życia. Jedną z przypowieści daje wyraźną odpowiedź, gdzie należy szukać ratunku, do kogo udać się po pomoc. Bóg ma moc wyrwania człowieka ze śmierci. Chrystus przywraca do życia i uwalnia od niemocy:

*[Jezus] Nauczał raz w szabat w jednej z synagog. A była tam kobieta, która od osiemnastu lat miała ducha niemocy: była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować. Gdy Jezus ją zobaczył, przywołał ją i rzekł do niej: «Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy». Włożył na nią ręce, a natychmiast wyprostowała się i chwaliła Boga.*

[Łk 13, 10-13]



# Za muzycznymi kurtynami Bożego Narodzenia

Martyna Kowalczyk

W ciągu ostatnich tygodni, czy to w sklepie, radiu, czy na ulicy, nieważne gdzie się udamy, wszędzie słyszymy świąteczne hity dobijające się do naszych uszu. Często związane są z nimi ciekawe historie, o których niewiele osób wie.

Zapewne każdemu najbardziej z Bożym Narodzeniem kojarzy się utwór „Last Christmas” zespołu Wham!. Tekst do niej napisał w lutym 1984 roku George Michael. Opowiada o nieszczęśliwej miłości przeżytej przez autora w poprzednie święta, jednak z wielu źródeł możemy dowiedzieć się, że wcale nie miało tak być od początku. Miała ona pierwotnie zostać napisana o świętach wielka-nocnych, nosząc tytuł „Last Easter”. Zwolennicy tej teorii uzasadniają to brakiem jakichkolwiek zmianek Bożego Narodzenia w tekście piosenki, poza samym słowem „Christmas”. Napisana w lutym, czyli w okresie poprzedzającym Wielkanoc, miała być zmieniona przez wytwórnę CBS Records zewzględu na datę wydania płyty, która była zaplanowana na grudzień 1984 roku. To miało umocnić jej pozycję na liście sprzedaży. Pomimo tego utwór „Last Christmas” wraz z teledyskiem, nakręconym w świątecznej scenerii w Szwajcarii, co roku 1 grudnia powraca na listę przebojów.

Brytyjski piosenkarz Chris Rea między innymi zasłynął swoim bożonarodzeniowym hitem „Driving Home For Christmas”, wydanym w 1988 roku. W wywiadach przyznał, że tekst do niego napisał, jadąc z Londynu do miasta rodzinnego Middlesbrough na święta, kiedy zerwał właśnie kontrakt ze swoją wytwórnią. Inspiracji do napisania tej piosenki doznał, kiedy stojąc w korkach na ulicy zasypanej śniegiem, zobaczył innych kierowców, którzy także jechali do domu na święta i uznał, że „wszyscy wyglądali tak nieszczęśliwie”.

„Rockin’ Around The Christmas Tree” została po raz pierwszy zaśpiewana przez jedynie 13-letnią Brendę Lee w 1958 roku, a od tego czasu była śpiewana przez wielu innych arty-

stów. Od tej pory jest to jeden z najpopularniejszych, jak i najbardziej klimatycznych przebojów bożonarodzeniowych, pomimo że

1. miejsce na liście Billboard zdobyła dopiero

po 65 latach od premiery - w roku 2023, a to

za sprawą wypuszczenia pierwszego teledysku do piosenki z samą 78-letnią artystką w świątecznej scenerii.

Popularności zyskała również poprzez wykorzystanie w 1990 roku filmie „Kevin sam w domu”, w scenie upozorowania przez Kevina przyjęcia bożonarodzeniowego w domu rodziny McCallisterów.

Do tej listy należy dorzucić również utwór „Happy Xmas (War Is Over)”, wydany w 1971 roku przez Johna Lennona wraz z Yoko Ono, który pomimo bycia ponadczasowym klasykiem muzyki bożonarodzeniowej, stworzony był w ramach kampanii przeciw wojnie w Wietnamie. Para w 1969 roku wynajęła billboardy w miastach takich jak Nowy Jork, Rzym, Tokio, Ateny, Amsterdam i Toronto. Z tychże billboardów pochodzi wers „War is over, if you want it, war is over, now!”, słyszany w tej piosenki.

Tymczasem i my mamy nasze polskie „Last Christmas”, które zostało wydane w 1967 roku przez zespół Czerwone Gitary. Piosenka „Dzień jeden w roku” myślę, że każdemu kojarzy się z nostalgią ciepłych rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia. Jednak w owym czasie nagranie świątecznego przeboju nie było takie łatwe, ze względu na nadal obowiązującą cenzurę. Powstanie tekstu wspominał w wywiadzie jego autor Krzysztof Dzikowski: „Miałem napisać tekst, w którym od razu wiadomo, że chodzi o święta Bożego Narodzenia, ale nie mogły padać kluczowe słowa jak np. choinka. Nikt z ówczesnych rządzących miał się nie przyczepić do tego, że zespół śpiewa o świętach - takie to były czasy” - mówił tekściarz.

Możliwe, że niektóre fakty o bożonarodzeniowych przebojach już znacie, a może niektóre was zaskoczyły? Warto wiedzieć coś o muzyce, która towarzyszy nam co roku w grudniu. Dzwonki sań, chóry śpiewających dzieci w tle, to wszystko nadaje tej muzyce magii i sprawia, że za każdym razem tyle słuchaczy wraca co roku do znanych już melodii.



# Wybory w cieniu Świąt lub Święta w cieniu wyborów

*Amadeusz Kozikowski*

Chorwacja to popularny kierunek wakacyjny Polaków. Przyciąga zwłaszcza wybrzeżem Adriatyku, klimatem śródziemnomorskim oraz słonecznymi krajobrazami. Jednak nie jest to w żadnym wypadku wolne od polityki państwo, w związku z czym 29 grudnia oraz (prawdopodobnie) 12 stycznia Chorwaci pójdą do urn, aby wybrać swojego prezydenta.



Pierwsze w Chorwacji wybory prezydenckie odbyły się 2 sierpnia 1992 roku. Wybrano wówczas Franjo Tjudmana, którego władza przez zachodnie państwa oceniana była jako autorytarna. Chorwaci wybrali go jednak ponownie w I turze 5 lat później (nikt inny dotychczas nie wygrał w I turze, a Tjudmanowi udało się to dwukrotnie). Franjo Tjudman drugiej kadencji jako prezydent nie dokończył i na skutek choroby nowotworowej 10 grudnia 1999 r. zmarł. W związku z tym zimą rozpisano wybory nowego prezydenta i tym sposobem kadencje prezydentów (z jednym wyjątkiem) kończyły i zaczynały się 18 lutego. Proces wyborczy trwa kilka miesięcy, więc Chorwatom gorąca dyskusja polityczna towarzyszy szczególnie nawet przy wigilijnym stole (w Chorwacji, podobnie jak w Polsce, jest tradycja wieczerzy wigilijnej). Na szczęście wybory w Polsce będziemy mieli dopiero za pół roku, więc zachęcam do tego, żeby nie iść w naszych domach w tym kierunku, w którym, ze sporym prawdopodobieństwem, pójdą Chorwaci.



Jak wygląda sam proces wyborczy? Rząd Republiki Chorwacji ogłasza wybory, które odbywają się nie wcześniej niż na 60 dni i nie później niż na 30 dni przed upływem kadencji urzędującego prezydenta (a w przypadku opróżnienia urzędu najpóźniej 60 dni od dnia przestania pełnienia przez niego obowiązków). Później kandydaci mają 12 dni na zebranie 10 tysięcy podpisów, przy czym każdy może podpisać się tylko pod listą jednego kandydata. Następnie podpisy te są weryfikowane przez tamtejszą komisję wyborczą, która ogłasza zatwierdzone kandydatury w przeciągu 48 godzin. Gdy to się stanie, wyznaczony zostaje termin kampanii wyborczej, która trwa maksymalnie tylko 15 dni. Ma to zapobiec zaostrzeniu sporu politycznego oraz wysokim wydatkom kandydatów na kampanię. Po jej zakończeniu, dobę przed dniem wyborów, następuje cisza wyborcza, która trwa aż do



zamknięcia lokali wyborczych (otwarte są one od 7:00 do 19:00). Potem następuje liczenie głosów.



Kandydat wygrywa w I turze, jeśli zdobył większość z wszystkich głosów wyborców. Bierze się zatem pod uwagę nawet nieważne głosy. Jeśli nie uda się uzyskać tej większości żadnemu z kandydatów, dwóch z największą liczbą głosów przechodzi do II tury. W przypadku rezygnacji któregoś z nich, jego miejsce obejmuje następny z kolei zgodnie z wynikami I tury. W II turze wygrywa kandydat z największą liczbą głosów. Jeśli nastąpi remis, ponownie wybiera się między kandydatami z II tury. Ciekawe jest natomiast, że jeżeli kandydat danej partii umrze w czasie trwania kampanii wyborczej, ale maksymalnie 48 godzin przed głosowaniem, partia ta może wystawić innego kandydata bez obowiązku zebrania podpisów. Jeśli zaś umrze kandydat, który przeszedł do II tury, wówczas cały proces wyborczy toczy się od początku.



Kandydatem na prezydenta Chorwacji może zostać obywatel tego państwa, który ukończył 18. rok życia. Jako prezydent nie może piastować żadnego stanowiska publicznego ani zawodowego, po wyborze rezygnuje też z członkostwa w partii politycznej i informuje o tym Sabor (parlament chorwacki). Wybierany jest w wyborach bezpośrednich, równych, w głosowaniu tajnym. Jego kadencja trwa 5 lat, istnieje możliwość tylko jednej reelekcji.



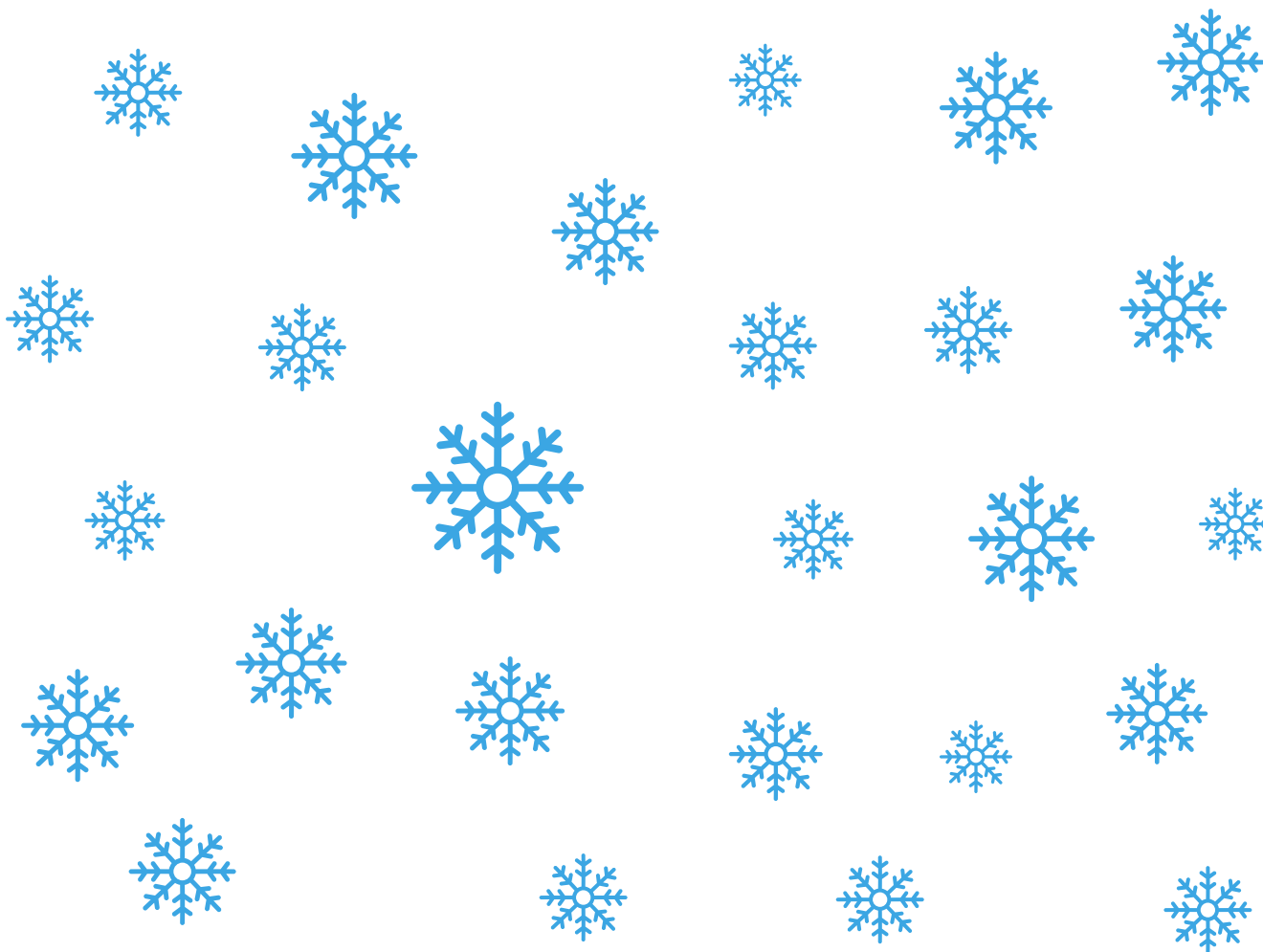
Obecnie prezydentem Chorwacji jest Zoran Milanović. Na wiosnę zapowiedział, że jeżeli wspierająca go opcja polityczna wygra wybory parlamentarne, wówczas ustąpi z urzędu i zostanie premierem, w związku z czym, wybory prezydenckie odbędą się pół roku wcześniej. Tak się jednak nie stało, wybory wygrała przeciwna opcja, a Trybunał Konstytucyjny orzekł, że działanie Milanovicia było naruszeniem Konstytucji. Prezydent pozostał niewzruszony i teraz będzie ubiegał się o reelekcję. Premierem natomiast już był, w latach 2011-2016, sprawując równocześnie funkcję przewodniczącego swojego ugrupowania (Socjaldemokratycznej Partii Chorwacji). W tym roku zebrał 45 tys. podpisów pod swoją kandydaturą.



Głównym kontrkandydatem Milanovicia będzie Dragan Primorac. Jest on popierany przez koalicję rządzącą. W latach 2003-2009 był Ministrem Nauki, Edukacji i Sportu. W 2009 roku startował w wyborach na prezydenta, jednak uzyskał tylko 6% głosów. Teraz wszystko wskazuje na to, że uzyska wyższe poparcie. Chociażby dlatego, że zebrał ponad 109 tysięcy podpisów.

Z reszty kandydatów praktyczne szanse na to, by dostać się do II tury, ma jeszcze tylko Marija Selak Raspudić. Jest to niezależny poseł, filozof, bioetyk. Nie określa się mianem ani prawicowej, ani lewicowej. Jako kobieta krytykuje współczesny feminizm. Może zostać prezydentem jako osoba antysystemowa, wyłamująca się, ponieważ społeczeństwo chorwackie jest coraz bardziej spolaryzowane.

Na ten moment w sondażach wyraźnie prowadzi obecnie urzędujący prezydent, Zoran Milanović, drugie miejsce zajmuje Dragan Primorac, a trzecie Marija Selak Raspudić. Najprawdopodobniej w II turze zmierzy się ze sobą tych dwóch pierwszych, a tam Milanović uzyska reelekcję. Kampania wyborcza się jednak jeszcze nie zaczęła, więc wiele się może przez ten okres wydarzyć. A przed Chorwatami pełen napięcie społecznych czas Świąt Bożego Narodzenia.



# Mikołaju, czy to ty?

*Sofija Petrushenka*

Każdy, zarówno w Polsce, jak i w większości Europy wie, jak wygląda Święty Mikołaj, czy inaczej Santa Claus, jak kto woli. Wydawać by się mogło logiczne, że jest tak też na całym świecie. Nic bardziej mylnego. Już za naszą wschodnią granicą dzieci czekają na prezenty i piszą listy do kogo innego- Dziadka Mroza. Najbardziej czekają tam na Nowy Rok, nie wiedząc prawie nic o Bożym Narodzeniu. Nie dzielą się opłatkiem, a Dziadek Mróz nawet nie pomyślałby o przeciskaniu się przez komin ;). W związku z tym, przedstawię Wam różnice pomiędzy Świętami w Polsce, a tymi obchodzonymi u naszych sąsiadów. Przygotujcie się na zaskoczenia!



- Dziadek Mróz (ros. Дед Мороз [died moroz])

To alternatywa Świętego Mikołaja, która jest jego zamiennikiem w m.in. Rosji, Białorusi i Ukrainie. To starszy pan, nie jest gruby, w przeciwieństwie do Santa Clausa, z czerwonym od mrozu nosem, w długim futrze do podłogi (koloru niebieskiego lub czerwonego), z bujną białą brodą i workiem prezentów. Podróżuje w saniach z reniferami albo koniami. Mieszka daleko na północy ze swoją wnuczką – Śnieżynką (ros. Снегурочка [snieguroczka]). Jest ona ubrana podobnie do Dziadka Mróza, tylko że na błękitno i pomaga mu w roznoszeniu prezentów. Czasami pomagają mu w tym również bałwany. Nie ma elfów i nie wchodzi przez komin. Potrafi być groźny, ale na ogół jest dobry i przyjazny.

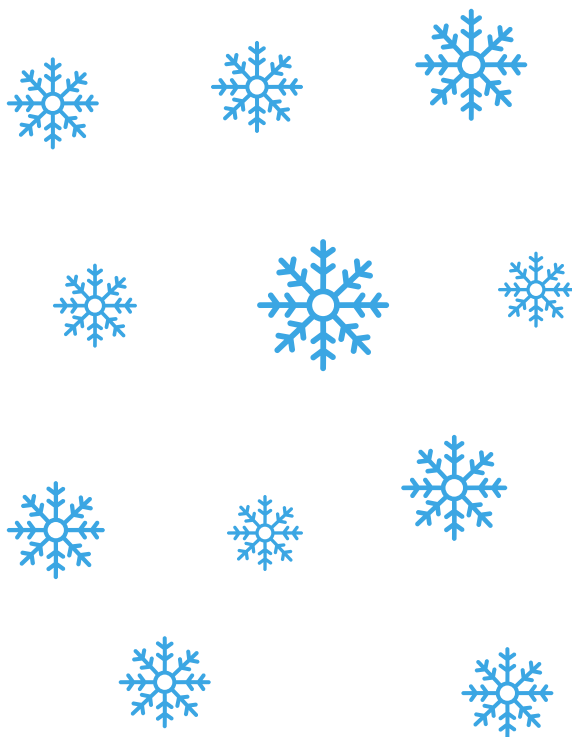
- Boże Narodzenie

W krajach byłego Związku Radzieckiego, leżących blisko Polski, dominuje prawosławie, więc święta Bożego Narodzenia przypadają na dzień siódmego stycznia. Ale są raczej rzadko obchodzone, a najważniejszym świętem jest Nowy Rok.

- Nowy Rok

W Polsce Nowy Rok nie cieszy się szczególnie popularnością, przesłaniają go Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Ale za wschodnią granicą to święto jest najważniejsze w całym roku i miliony dzieci czekają na prezenty właśnie w tym dniu. W to święto zaprasza się do siebie przyjaciół czy rodzinę, je się sałatkę jarzynową, zapala się lampki na choince, wyjmuje się z szaf odświętne zastawy i odpala się fajerwerki...

Tam nie czekają na pierwszą gwiazdkę, nie dzielą się opłatkiem, nie śpiewają kolęd... Ale ta różnica między naszym postrzeganiem Świąt nie jest zła. Każda kultura jest wyjątkowa i piękna, ma prawo na istnienie i szacunek. Więc bądźmy otwarci na inne kultury i poszerzajmy swoje horyzonty każdego dnia!



## TYPOWA LEKCJA HISTORII

Cisza rozbrzmiała szmerem subtelnym,  
Fala wzburzenia przebiegła salę.  
Rozum i dusze tumanem wielkim,  
Zaszły-historia woni skandalem.

Myśli z lekcji końmi zbiegły,  
Serca stanęły, oczy zastygły,  
Toż to robak wielce przebiegły,  
Zjawił się na lekcji jak w Rumunii Śmigły!

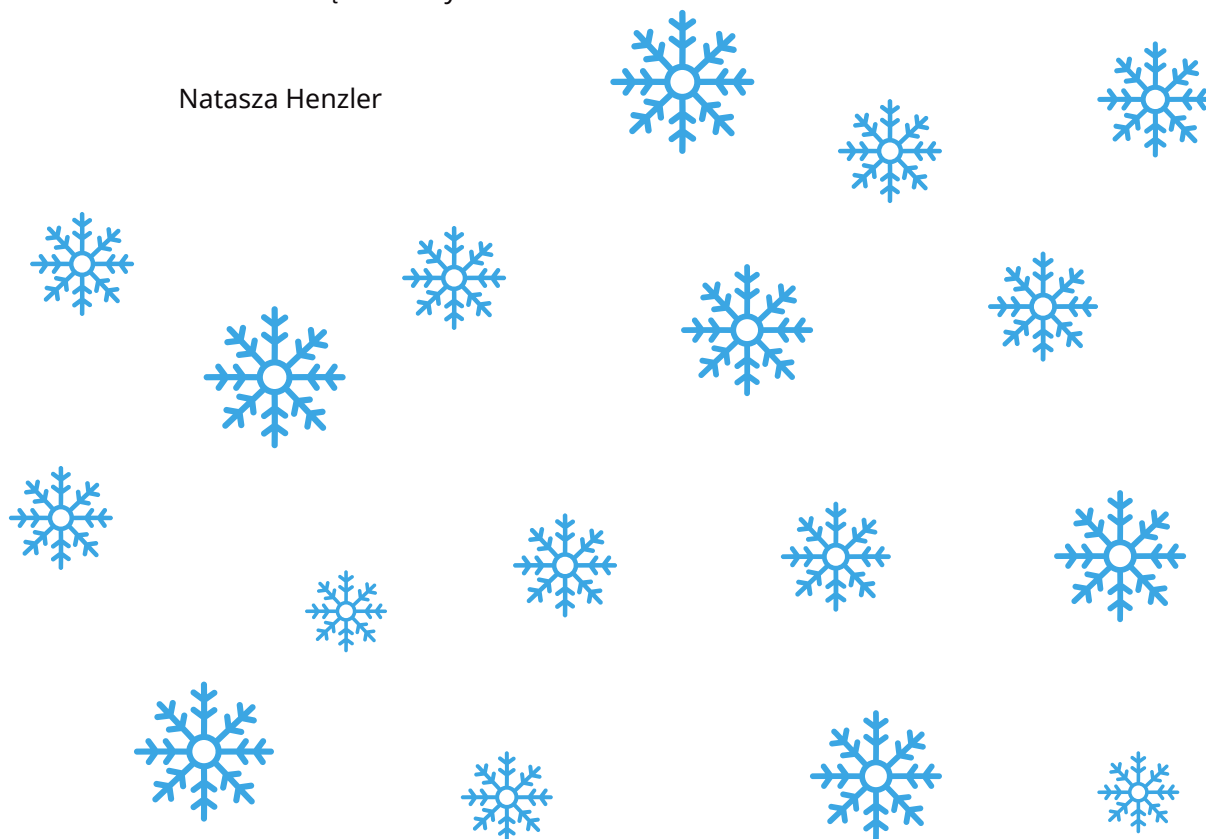
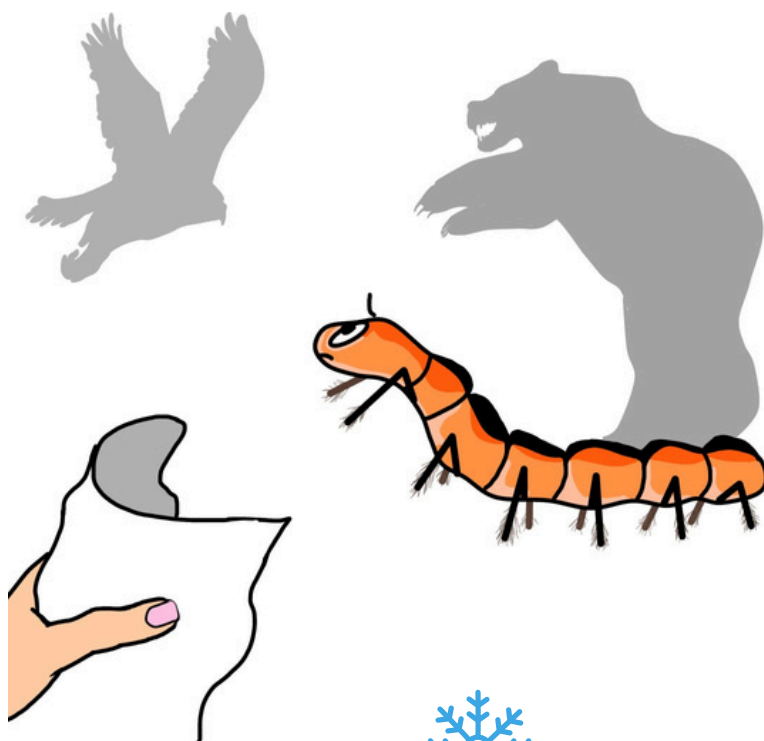
Pani Profesor intruza dojrzała.  
Uczniowie sini pobledli szarością.  
Dziś to w Jej męstwie nadzieja cała.  
Wątroby w napięciu pokryły się marskością...

Robaczek w siłę rośnie raptownie,  
Kształty przyjmuje cieniem żarłocznym,  
Jak z Tadeusza niedźwiedź! Jak walec  
dosłownie!  
Naznacza dusze piętnem mrocznym.

Choć Asnyk stałością zwyciężać radzi,  
Pani Profesor na dynamizm stawia.  
Dobywa chusteczkę, ku ucieście gawiedzi,  
Hardo i sprawnie z przeciwnikiem się  
rozprawia.

Gwarna radość do głosu dochodzi:  
Wiwat! Chwała! Krzyczy tłum tłumny.  
Zwyciężony robak oknem uchodzi,  
Pani Profesor święci triumfy.

Natasza Henzler



# HUMOR Z ZESZYTU WŁADYSŁAWIAKA

Kto ukazał się Dziennikarzowi w „Weselu” S. Wyspiańskiego?  
Odpowiedź ucznia: Stankiewicz (**poprawna odpowiedź: Stańczyk**)

**Wyjaśnij** zjawisko spirali inflacyjnej.  
Odpowiedź ucznia: Polega na napędzaniu wysokości cen i płac. Gdy ceny idą w górę to skłania to ludzi do bycia dłużej w płacach.



**Wyjaśnij**, czym jest osobowość prawna, w tym uwzględnij jej rodzaje.  
Odpowiedź ucznia: Osobowość prawna to osoba zdolna posiadająca zdolność prawną...

**Uzupełnij zdania:**  
Odpowiedź ucznia:[...] wskaźnikiem kompleksowym jest de flater PKB ( chodzi o deflator)



## Lekcja o starożytnym Rzymie.

U: Romulus założył Rzym.  
N: Razem z Remusem.  
U: No ale się pokłócili potem o ten Rzym, wie Pani, zdarza się.  
N: No właśnie nie wiem, nie mam brata.  
U: A ja nie mam Rzymu.



## Lekcja historii w biol-chemie.

N: Wy jesteście matma rozszerzona, to szybko policzcie.  
U: Nie, my jesteśmy biol-chem-hist.



**Wymień** różnice między rynkiem globalnym a międzynarodowym.  
Odpowiedź ucznia: [...] rynek globalny handluje z krajami z innych globów.

**Wymień** dwie bariery komunikacyjne:  
Odpowiedź ucznia: Bariera inteligencji i bariera językowa.

**Z wypracowania:** Cz. Miłosz to słynny poeta polskiego renesansu żyjący w XIX wieku.

**Wymień** rodzaje ruchliwości społecznej według podmiotowości.  
Odpowiedź ucznia: wewnątrzczłonkowa i międzyczłonkowa (poprawnie: indywidualna i zbiorowa)

**Z wypracowania:** Matka Cezarego zajmowała się domem, a po śmierci zaczęła ciężko chorować.

**Z wypracowania:** [...] prędzej czy później ta zbrodnia pokonana przez niego wyjdzie na jaw.

**Sprawdzian z I wojny światowej.** Pytanie o imię żony arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, zamordowanego w Sarajewie.  
U: Serio? O żonę pani pyta? Przecież żonę można zmienić zawsze.

**Z wypracowania:** W powieści pod tytułem „Lalce” B. Prusa...

**Lekcja o wolnej elekcji.**  
No: kto to jest interrex? (**właśc. Osoba pełniąca obowiązki króla w okresie bezkrólewia**)  
U: taki dinozaur.

**Z wypracowania:** Podsumowując, los każdego osobnika w danym społeczeństwie odbywa się różnie.



- „Drodzy państwo, właśnie z dzieci staliście się młodzieżą – poznaliście wzór na deltę. Jest godzina 13:15” – **prof. M. Przeniosło** (napisawszy wzór na tablicy)
- „Prof. J. Żółkoś: Wiek to tylko cyfra  
Uczeń: Ale to nie cyfra tylko liczba  
**Prof. J. Żółkoś: O MATKO! Rzeczywiście”**
- „Aaaa, monsieur Bazala nieobecny” – **prof. E. Kossacka**
- „Tego żadne smerfy nie wiedzą, ani krasnoludki” – **prof. M. Czujkiewicz-Rasztawicka**
- „I’m not a thing!” – **prof. J. Żółkoś**
- „Bartek...how dare you?” – **prof. J. Żółkoś**
- „Czy możemy spotkać się na wspólnej drodze, a nie na trzech różnych planetach?” – **prof. A. Hiszpańska**
- „Czysta najlepsza jest, pamiętaj” – **prof. K. Skibińska**
- „Nikomui nie polecam mieszkać z teściami” – **prof. B. Ceglowska**
- „Na żadne owady wam nie wolno mówić robaki, bo to niegodne biol-chemu” – **prof. A. Tomalak**
- „Bartek, co jest twoim problemem?” – **prof. J. Żółkoś**
- „Aaa, no dobra” – **prof. J. Żółkoś**
- „Ja powiedziałem ‘dżemka’!? Niemożliwe” – **prof. J. Żółkoś** (podczas przeglądania własnych cytatów w gazetce)
- (Prof. J. Żółkoś wchodzi na lekcję i pyta, czy nikt nie zostawił w sali plecaka... nikt się nie zgłasza)  
**Prof. M. Przeniosło: Może to bomba, ja bym zdetonowała.”**
- „To jeszcze poznamy kolegów fenolu” – **prof. H. Bednarski**
- (Uczeń ziewa, nie zasłania buzi) „Nie połknij mnie, bo widziałam już chyba twój żołądek” – **prof. A. Bednarczyk**
- „Karta SIM? W bocianie???” – **prof. I. Prochoniak**
- „Uczeń: Pani Profesor, ostatnio dostałem aż 3 z logarytmów!  
**Prof. M. Przeniosło: No, cuda się zdarzają”**
- „Ojciec poszukiwany... wiadomo który sąsiad? Chociaż koty wybierają się na dalekie wędrówki, więc to wcale nie musiał być sąsiad” – **prof. A. Tomalak** (podczas rozwiązywania zadań z genetyki)
- „Żle ułożona kartkówka... same 6” – **prof. H. Bednarski**
- „Drodzy państwo, Boże Narodzenie już niedługo – proszę się przyjrzeć łuskom ryby. Filety nie mają łusek!” – **prof. A. Tomalak**
- „Uczeń: Ale on jest rudy...  
**Prof. J. Żółkoś: No, ale jesteś. On był przecież krasnałem Pani Kostrzewy...A nie, to nie on!”**
- „I tak nieobecny, no to jedynek od razu” – **prof. J. Żółkoś**
- „Chodźcie sigmy” – **prof. A. Dąbrowska**
- „Skąd macie telefony? Ja mam oryginalną podróbkę chińskiej podróbki” – **prof. A. Kunowska** (w kontekście globalizacji)
- „Gdzie twoja ambicja matematyczna?” – **prof. H. Kordulewski**
- „Silnik ma taki jak Cacko” – **prof. E. Kossacka**
- „Nie dałoby rady go zagrabić, bo ma za duże ego” – **prof. A. Bednarczyk**
- „Macie tyle lat, że musicie panować nad swoim pęcherzem” – **prof. M. Czujkiewicz-Rasztawicka**
- „Ania, może zapalimy? I tak bym wyciągnął spod biurka paczkę papierosów...” – **prof. J. Żółkoś**
- „Ja mam narzędzia wychowawcze” – **prof. H. Bednarski** (z siekierą w ręce...trzyma ją pod biurkiem)
- „Żeby ja cię nie wysłał kiedyś” – **prof. J. Żółkoś**
- „Ktoś chciałby sobie popisać po tablicy? Mam kolorową kredę, zachęcam” – **prof. A. Tomalak**
- „Co to są pióra pudrowe? Z fizyką musicie kojarzyć. Pióra pudrowe mają PAPUGI...z kim macie fizykę? A no właśnie! Dlaczego wy nie macie żadnych skojarzeń?!” – **prof. A. Tomalak**
- „(Valetta, stolica Malty. Uczniowie wraz z prof. A. Dąbrowską, A. Zielińskim i A. Markiewiczem śpiewają ‘Przez twe oczy zielone’ na środku ulicy)  
**Prof. A. Zieliński: Chodźcie już, idziemy dziadować dalej”**
- Uczeń do ucznia: Pan Profesor dzisiaj jakiś szczęśliwy, myślisz, że coś jest w jego herbacie?  
**Prof. W. Kofta: Słyszałem was i zaraz wy będziecie w mojej herbacie”**
- „Za moich czasów nie trzeba było się uczyć o grawitacji, bo jej nie wynaleziono” – **prof. E. Klinger**
- „Może to zły bliźniak przyszedł” – **prof. M. Czujkiewicz-Rasztawicka**
- „Im więcej dziewczyn w klasie tym gorzej” – **prof. M. Czujkiewicz-Rasztawicka**
- „Uczeń: Skończyliśmy na paleniu  
**Prof. H. Bednarski: Spalaniu...”**
- „Ale już, nie udajemy koników...” – **prof. J. Żółkoś**
- „Wszyscy dostaną jedynek” – **prof. J. Żółkoś**
- „Takie małe nerki, jedna waży 15 deko... wyobraźcie sobie 15 deko ptasiego mleczka. To nawet nie warto otwierać” – **prof. A. Tomalak**
- „U jakich ssaków i samica i samiec mają poroże? Musicie wiedzieć, bo Mikołaj do was nie przyjedzie. A no właśnie, renifer!” – **prof. A. Tomalak**
- „Ale lepiej dydaktycznie byłoby powiedzieć: ‘Słuchajcie, reguła prawej dłoni to najważniejsza reguła w życiu. Bez niej sobie nie poradzicie!’ Wiesz, to jest takie zachęcające ucznia” – **prof. E. Kossacka**

„Prawie wszyscy faceci są łysi – czyli jest skończenie wiele facetów, którzy nie są” –  
**prof. M. Przeniosło**

(Po obejrzeniu filmiku o życiu Wyspiańskiego)  
„No, to już wiecie czemu macie takie krzesła... chociaż to nie Wyspiański je projektował” –  
**prof. A. Bednarczyk**

„Uczeń: Mieliliśmy zaburzony obraz wsi w 1 klasie...  
**Prof. A. Bednarczyk:**  
Chyba nie tylko wsi...”

„Mamy jeszcze 5 minut, zrobimy jedno zadanie. Nie można całe życie nic nie robić!” –  
**prof. M. Przeniosło**

„Już wiem jakie chipsy chcę, jakie ubezpieczenie kupić... klikam i klikam... O, teraz Disney przedstawia... ale <Chłopów> dalej nie ma...” – **prof. A. Bednarczyk**, próbując włączyć film „Chłopi”.

„Czasami mam wrażenie, że więcej mi te ściany powiedzą niż wy” –  
**prof. A. Hiszpańska**

„Kiedy będzie gazetka? Bo ja się już boję cokolwiek powiedzieć” –  
**prof. M. Przeniosło**

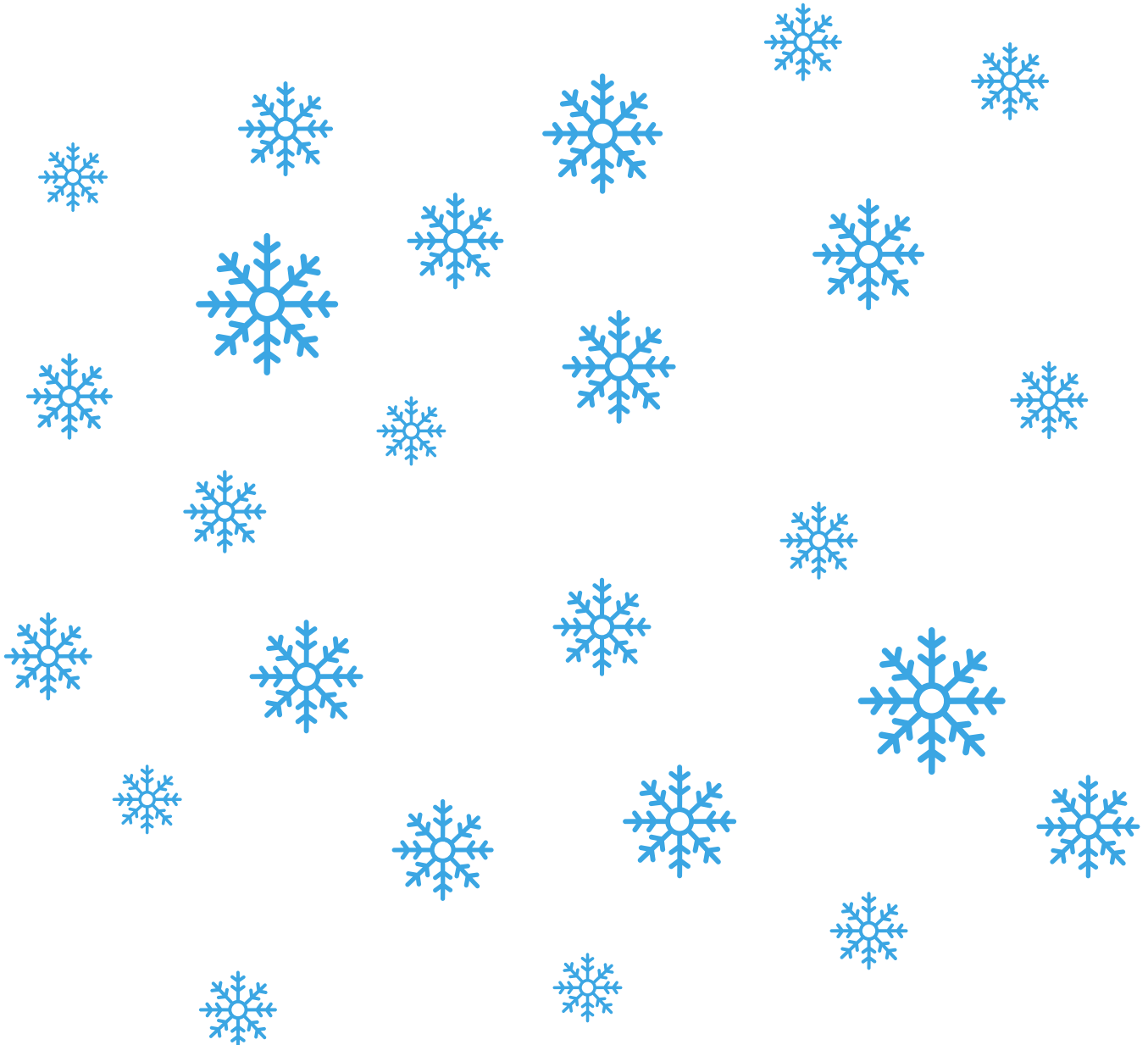
„Epsilon jest zawsze dodatni. Jak matematycy chcą opowiedzieć jakiegoś suchara, to mówią: Weźmy epsilon ujemny!... haha” –  
**prof. M. Przeniosło**

„Tak jak Dziennikarz drwił z Czepca, tak wy ze mnie drwicie” –  
**prof. A. Bednarczyk**

„Jak mówię <trzeszczka>, to mam wrażenie, że mi coś tam w czaszce trzeszczy” –  
**prof. A. Tomalak**

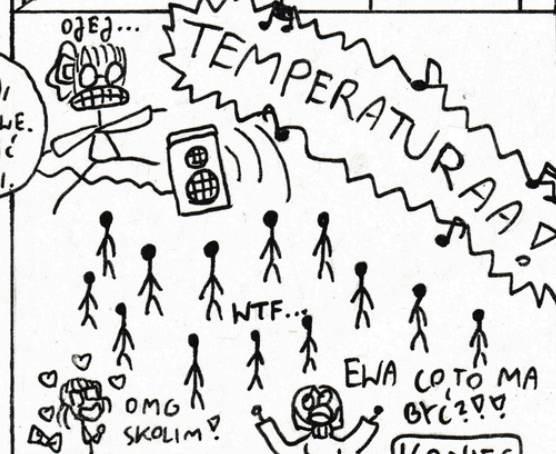
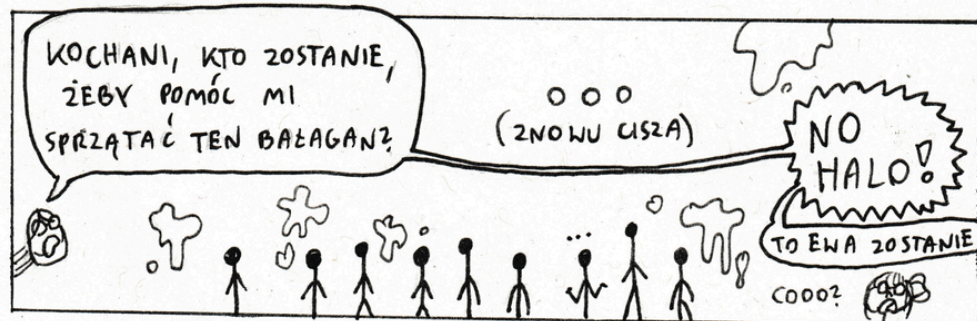
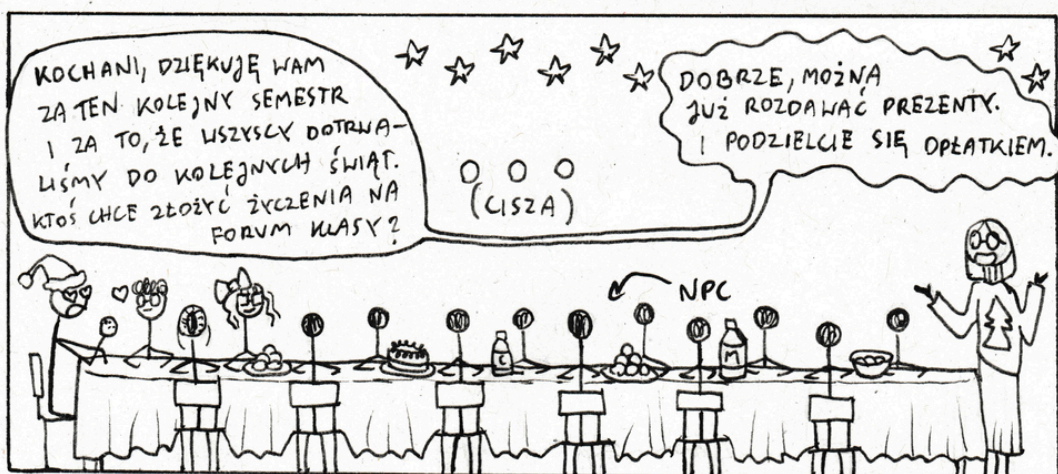
„Wybaczenie, ale już nie będę szukać tych fragmentów... reklam chipsów mam już po kokardę” –  
**prof. A. Bednarczyk**

„Nie mogę patrzeć na swoją wersję lektury... Mam tę idiotoodporną i mnie to razi” –  
**prof. A. Bednarczyk**



# MERRY CRISIS

Amelia Unamyska



KONIEC